

Moi Kochani,
Serdecznie pozdrawiam w Nowym Roku.
Boże Narodzenie, Nowy Rok i teraz przygotowujemy się do Epiphany – Święta Trzech Króli.

U nas w Dolinie spokojnie. Chociaż od 2 tygodni pada praktycznie nieustannie. Nie jest to dobre, bo ludzie nie mają zbyt wiele możliwości popracować na swoich polach. Niestety po drugiej stronie Rzeki Luangwa obfitość deszczy spowodowała powódzie. Niektóre wioski i miasteczka są zalane. Woda sięga nawet pod dachy domów. Jest to specyfika Doliny. Wody gruntowe są zaledwie kilka – kilkanaście metrów pod powierzchnią więc jak zbyt wiele pada w przeciągu kilku dni zaczynają się powódzie. Mamy nadzieję i o to się modlimy, że u nas do tego nie dojdzie.

Zapasy żywności naszych ludzi już się kończą więc ruszamy z pomocą żywnościową. Kukurydza i fasola, które zakupiliśmy dzięki Waszej pomocy, są teraz ratunkiem dla ludzi. Mamy je tutaj na miejscu więc większość ludzi nie musi iść na Wyżynę, by pracować dla jedzenia. Dzięki temu mogą pracować na swoich polach. W przeciwnym razie nic by nie uprawiali.

Końcem ubiegłego roku ostatnie 2 samochody wyjeżdżały od nas z Doliny. Niestety utknęły w buszu na tym ostatnim odcinku drogi (8km), na którym nie pracowaliśmy. Zajmie im to jeszcze kilka dni zanim wyciągną auta z błota.

W ubiegłym roku przerwałem prace na naszej tzw. drodze więc zostały te 8 km bardzo trudnych do przejazdu. Przerwałem z 2 powodów. Rząd rozpoczął program wspomagania lokalnych wspólnot dając pieniądze na prace na rozwój i polepszenie lokalnej infrastruktury. Mimo, że wszyscy ustaliliśmy, iż skupiamy się naszej drodze, by móc spokojnie wyjechać i przyjechać do Doliny w porze deszczowej, nasi dwaj Radni, którzy są odpowiedzialni za te pieniądze, roztrwonili je nie robiąc nic. Porozdawali w swoich wioskach i w rodzinie i nic, dosłownie nic nie zrobili na drodze. Mimo naszych prób zorganizowania spotkań dla wyjaśnienia i naprawienia całej tej skorumpowanej sytuacji Radni „zapadli się pod ziemię”. Co gorsze, ludzie z Powiatu, którzy nadzorują cały ten program, mimo naszych skarg, nie mieli dobrej woli wyjaśnienia całego tego niechlujstwa. Oczywiście wiadomo dlaczego.

Drugi powód to prace NGO's – Pozarządowych Organizacji, których pojawiło się u nas całe mnóstwo z różnymi projektami dla naszych ludzi. Niektóre z tych projektów są dobre, ale wiele nie ma nic wspólnego z rozwojem lokalnej infrastruktury i polepszeniem standardu życia naszych ludzi. Prawie wszyscy przyjeżdżają do mnie po radę, jak zorganizować ich pracę, jak włączyć naszych ludzi w ich projekt. Największy problem to to, że oni przyjeżdżają z projektem i dopiero potem próbują przekonać ludzi. Niestety, ci wszyscy zaangażowani w tych NGO'sach żyją z tych projektów. Po roku lub 2 napiszą sprawozdanie do darczyńców jak wspaniałą robotę wykonali i się tracą. A nasi ludzie, przepraszam za wyrażenie, na tym żerują. Doskonale wiedzą, że zawsze coś uszczkną z tych projektów. A jak się skończy ten to będzie następny. Panie Boże, iluż ludzi robi biznesy na Afryce. Ale tragikomiczne jest to, że nasi ludzie doskonale się w tym odnaleźli i wiedzą jak się zachowywać wobec tych, współczesnych zbawicieli świata.

Ale wracając do naszej drogi, wszystkie te NGO'sy zaczynają pracować, budować końcem roku, niestety jak się już rozpoczynają deszcze. Przyjeżdżając ciężko załadowanymi samochodami, albo sprowadzając traktor, by przewiózł materiał rozwalają to, co my robimy na drodze. Tym bardziej, że ich kierowcy nie mają zielonego pojęcia jak jeździć w buszu w deszczu. Jak do mnie przyjeżdżają po poradę, to zawsze im tłumaczę, że tutaj w Dolinie przywozimy materiał przed deszczami, a jak się rozpoczną deszcze to już koniec, bo zepsujemy to wszystko, co robimy na naszej drodze. Przyznają mi rację, mówią, że rozumieją, ale i tak robią po swojemu, aby sprawozdanie z projektu było jak najlepsze.

Z tych to 2 powodów wstrzymałem prace na tą naszą nieszczęsną drogą. Rozmawiam z naszymi ludźmi tłumacząc im, że to oni muszą reagować na te wszystkie anomalie. To jest ich miejsce, to jest ich życie i ich przyszłość. Ja tylko mogę i chcę, dzięki Waszej pomocy, ich wspomagać.

Udało się nam wywiercić i zainstalować następną studnię głębinową w jednej z naszych wiosek. Wielkie dzięki za Waszą pomoc. Dostęp do czystej wody (zwłaszcza, że nie ma tam krokodyli) to jedna z podstaw normalnego egzystowania.

Dzięki wsparciu Róż Różańcowych z naszej Archidiecezji Katowickiej będziemy stawiać następną murowaną kaplicę ku czci Matki Bożej Wniebowziętej. U nas niestety trochę to trwa. Spotkania, rozmowy i afrykańskie poczucie czasu wydłużają wszystkie prace.

Z moimi kochanymi Aniołami Misji rozpoczęliśmy w 2 wioskach instalować place zabaw dla dzieci. Są już boiska i 2 rodzaje huśtawek (po 4 w każdej wiosce). Ale jest to stanowczo niewystarczające. Liczba dzieci, które chcą z nich korzystać jest bardzo wielka. I co gorsze, wszystkie chcą w tym samym momencie. Mam nadzieję, że w tym roku jeszcze bardziej rozbudujemy te 2 place zabaw.

Niestety, jak już wspomniałem w moim liście na Boże Narodzenia, największym naszym problemem jest transport. Niestety, mimo, że pracujemy nad tym, co nazywamy „naszą drogą”, wyjazd i przyjazd do Nabwalyi jest wyzwaniem. Najbardziej cierpią na tym nasze auta i mój kręgosłup. Nasze auto parafialne udało mi się przetransportować do Lusaki do porządnego warsztatu. Czekam na wiadomość, ile będzie kosztowała naprawa, by doprowadzić je do normalnego funkcjonowania. Moje auto już też zaczyna się sypać. Jak wspomniałem w ostatnim liście, 2 razy spędziłem noc w buszu, by mnie zaholowali do asfaltu. Niestety koszty tych napraw są przeogromne. Bez normalnego, porządnego transportu niewiele możemy zrealizować z naszych projektów. Proszę Was o pomoc finansową w naprawie, a może i w zakupie nowego auta dla naszej Misji. Wiem, że nasza tutejsza Diecezja nic nam nie pomoże.

Z tego, co napisałem do tej pory, może wyglądać na to, że ja także reprezentuję jakieś NGO. Opisałem Wam jedynie nasze prace ukierunkowane na konkretną pomoc i polepszenie standardów życia naszych ludzi.

Ale moim głównym zajęciem jest praca duszpasterska.

W Roku Jubileuszowym mieliśmy pielgrzymkę z naszymi Parafialnymi Liderami do Katedry w Mpice. Później mieliśmy pielgrzymki naszych ludzi z różnych stacji misyjnych do Kościoła Parafialnego i uroczyste wspólne świętowanie. Wszystko było poprzedzone dniami skupienia, a więc modlitwą i naukami.

Mieliśmy już chrzty Katechumenów i Pierwszą Komunię Św. w 3 stacjach. Przed Wielkanocą będziemy mieli i Chrzty i Przyjęcie Komunii Św. w pozostałych stacjach.

Oczywiście prowadzimy stałą formację naszych liderów i różne warsztaty, seminaria dla naszych ludzi dla pogłębienia wiary. Idzie to bardzo powoli, ale z opieką Matki Bożej Różańcowej krok po kroku.

Niestety, mentalność naszych ludzi jaką mają wobec NGO's jest przenoszona również na poziom wiary. Coraz częściej widzę, że niektórzy z naszych ludzi kalkulują swoje zaangażowanie w Kościele w perspektywie materialnych zysków. Co gorsze, cała atmosfera w zambijskich mediach, w platformach społecznościowych, które docierają również tutaj, bardzo mocno jest nastawiona na konsumpcjonizm, materializm. Nasza praca duszpasterska nieustannie wymaga od nas głębokiej refleksji, modlitwy i odwagi. Dzięki Bogu, jestem w trakcie moich „deszczowych rekolekcji” więc mam czas na przemyślenia, przeanalizowania i przemodlenie tych wyzwań.

Proszę Was o modlitwę, abym potrafił być, jak najlepiej potrafię, narzędziem Matki Bożej Różańcowej pomagając Jej w prowadzeniu naszych ludzi do Jej Syna – naszego Pana Jezusa Chrystusa.

Z modlitwą,
Ks. Waldek Potrapeluk